PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 16 koron, w Niemczech 14 marek, w Ameryce 4 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, III. piętro (oficyny).
Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. — Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, poseł do Rady państwa.

Nr. 36. Kraków, dnia 8 września 1918. Rok XIX.

O zwolnienie z wojska starych roczników.

Dnia 15 września ma się rozpocząć zwalnianie żołnierzy, ur. **w 1869 r.** Kiedy zaś będą zwolnione inne starsze roczniki, dotąd — mimo obietnic p. ministra — niewiadomo.

Dlatego też parlament powinien natychmiast po zebraniu się załatwić wreszcie wniosek posłów czeskich o **odmówienie zatwierdzenia** rozp. ces. o rozszerzeniu obowiązku służby w pospolitem ruszeniu na ludzi starych 43—50 letnich, a zatem żądający

zwolnienia żołnierzy 43—50 letnich.

Przemawiają dziś za tem ważne i nowe argumenta a mianowicie:

1. zawarcie traktatu z Rosyą i Rumunią.
2. Powrót setek tysięcy jeńców z Rosyi i Rumunii. Odjazd części jeńców rosyjskich.
3. Szalony brak rąk do pracy na wsi i w mieście.

Wskutek zawarcia traktatu pokojowego z Rosyą i Rumunią odpadł front wschodni, a gdyby czerninowska dyplomacya nie dała się zaplątać w awanturę ukraińską, możnaby zupełnie wycofać wojska ze wschodu.

Z Rosyi i z Rumunii wróciło setki tysięcy jeńców, którzy zasilili znacznie formacye wojskowe. Wobec zwinięcia frontu rosyjskiego i przypływu przeszło pół miliona jeńców, można dziś pozbyć się bez uszczerbku dla armii starszych roczników, które i tak pełnią przeważnie drugorzędną służbę w etapach.

Miasta, a w szczególności wsie, są z powodu licznych przeglądów i odpływu jeńców rosyjskich do Ukrainy, Polski i Rosyi prawie zupełnie pozbawione mężczyzn, a więc najważniejszych sił do pracy. Szczególnie na wsiach galicyjskich, wskutek ostrzejszych przeglądów i skasnych reklamacyj, stosunki są wprost katastrofalne dla życia gospodarczego i rozwoju ludności. W licznych rodzinach synowie z ojcem na czele poszli na wojnę. Np. w jednej rodzinie 51-letni ojciec jest zatrzymany w Ameryce, zięć jego jest w niewoli rosyjskiej, najstarsza córka zaś nie może wyjść za mąż, gdyż wszystka młodzież jest na wojnie. Dom się wali ze starości, gospodarstwo upada, gdyż nie ma mężczyzny w domu, kobiety zaś i dzieci upadają pod brzemieniem ciężkiej pracy. A stan taki trwa już 5-ty rok. To już jest ponad siły kobiet i dzieci.

Wskutek braku ludzi rolnictwo z roku na rok wydaje gorsze plony, wskutek braku robotników wzrasta drożyzna (coraz mniej jest szewców, krawców i td.). Kulejąca akcya odbudowy Galicyi głównie cierpi na brak robotników budowlanych, o których dziś bardzo trudno. Poseł tow Moraczewski obliczył, że

odbudowa Galicyi potrwa 40 lat, jeżeli pójdzie tak żółwim krokiem!

Brakowi ludzi nie mogą zapobiec reklamacye. Przedewszystkiem Galicyę traktuje rząd po macoszemu, a przecież właśnie Galicya potrzebuje najwięcej reklamantów do odbudowy zniszczonych domostw. Zresztą reklamacye są wyjątkową łaską (reklamuje się nieraz kucharzy obszarników, żydowskich trafikantów, dostawców wojennych, którzy robią majątki), zwolnienie zaś roczników starszych (43—50-letnich) byłoby prawem, obowiązującem wszystkich, równomiernie we wszystkich krajach austro-węgierskich, a więc dałoby naszemu krajowi tysiące rąk do pracy w rolnictwie i odbudowie zniszczonych domostw i zrujnowanych warsztatów rękodzielniczych; umożliwiłoby szybszą akcyę odbudowy Galicyi.

Należałoby też zwolnić także żołnierzy młodszych roczników, mających grupę C, a szczególnie **rozpuścić tzw. kadry robotnicze,** które sprzeciwiają się istocie nowoczesnej armii a pochłaniają masę pieniędzy. Żołnierze robotnicy pracują **przymusowo u prywatnych fabrykantów ,którzy robią na nich majątki,** państwo zaś niewiadom jakiem prawem **z pieniędzy podatkowych utrzymuje tych robotników i rodzinom wypłaca** zasiłki. **Przecież cały ten ciężar powinni wziąć na siebie fabrykanci.**

Paskarzy do kryminału!

Wykrycie tajnych magazynów. — Dalej rewidować i konfiskować. — Nareszcie szlachecki lichwiarz w kryminale! — Przeciwko tajnemu wywozowi z Galicyi.

Do czego doprowadza wprost zbrodnicza chęć bogacenia się paskarzy kosztem nędzy i głodu szerokich warstw ludowych, świadczy wykrycie tajnych magazynów skóry i sukna oraz aresztowanie lichwiarzy zbożowych. Okazuje się, że

gdyby władze przeprowadziły rewizyę u żydowskich paskarzy, to znalazłaby się skóra i sukno dla ludności na zimę!

Mianowicie w ostatnim czasie wykryto szereg tajnych magazynów. I tak w Krakowie onegdaj ujęto trzy indywidua w mundurach żołnierskich, które zdążały z olbrzymimi plecakami na kolej. Przytrzymani twierdzili zrazu, że są żołnierzami 30 p. p. i urzędowo wysłani zostali do Królestwa Polskiego ze skórą dla jednej z tamtejszych komend obwodowych. Na dowód przedłożyli odpowiednie deklaracye i dokumenty wojskowe. Wreszcie atoli zmuszeni byli się przyznać, iż nie są żołnierzami, a **dokumenty owe otrzymali od pewnego oficera, który na prawdziwych dokumentach sfałszował pozycye i cyfry.**

Wobec tego policya dokonała rewizyi w sklepie M. Wasser... Znaleziono **dwie olbrzymie paki ze skórą na zelówki, wartości minimalnie 200.000 kor.** W dalszym ciągu przeprowadzono ścisłą rewizyę w handlu spirytusu(!) przy ul. Krakowskiej l. 7. I tu również odkryto tajny magazyn, w którym znajdowały się kolosalne masy różnych towarów.

Dalej odkryto u Fani Rubin **magazyn sukna i materyi jedwabnej** wartości conajmniej **200.000 koron.** U Dawida Molknera znaleziono w tajnym magazynie zapasy skóry i sukna wartości przeszło **150.000 K.**

Władze zwracają towary paskarzom!

Dzienniki donoszą:

Władze policyjne oddziału dla zwalczania lichwy towarowej skonfiskowały w **tajnych** magazynach przy ul. Rabina Meiselsa, należących do kupca Mojżesza Bucheistera, ogromne zapasy sukna i jedwabiu wartości przeszło **1 i pół miliona koron.** Skonfiskowane towary zostały następnie przewiezione do **składów kraj. Zakładu odzieżowego.** Paskarze jednak nie dali za wygraną i rozpoczęli energiczne zabiegi o wydanie tych zapasów, co im istotnie się udało. Zdołali bowiem **przekonać(!)** niektórych referentów, że konfiskata była bezpodstawną, gdyż Bucheister posiada kartę przemysłową!

Jest to niebywały skandal, przeciwko któremu musi ludność energicznie zaprotestować. W czasie, kiedy ludność jest obdarta i z trwogą patrzy w przyszłość, Zakład Odzieżowy, który nie ma sukna i ubrań dla robotników, zwraca sukno paskarzowi, aby ten mógł je sprzedawać po kilkaset koron za meter! **To przechodzi już wszelkie granice cierpliwości**

Podczas gdy **żydowscy** paskarze robią majątki na lichwie towarów przemysłowych, nasi **herbowi szlachcice wygładzają ludność paskiem zbożowym.** Lichwa zbożowa, która doprowadziła do tego, że

ludność pół roku głodowała bez chleba,

wyczerpała już nareszcie cierpliwość władz, tak iż te wreszcie zarządziły aresztowanie **lichwiarza zbożowego obszarnika i milionera dra Dołańskiego z Baranowa, jego rządcy Trzeciaka,** no i oczywiście żydowskiego faktora Weinreba (gdzieby się obeszło przy interesie szlacheckim bez żyda!) za **wygładzanie mieszkańców N. Sącza,** gdyż gmina sprzedawał zboże **po 400 i 500 koron za korzec!**

W Krakowie aresztowano oszusta i paskarza **Aleksandra Penota,** szlacheckiego hulakę, który nie sieje ani orze, a żyje jak hrabia, oraz żyda Jakóba Lebkowitza. Penot sprzedał Lebkowitzowi 1 metr żyta **po 500 K** a metr pszenicy **po 700 K!** Tytułem zaliczki otrzymał Penot 11.000K. Skonfiskowano mu 3 fury zboża i 4 worki mąki.

Paskarzy zbożowych, którzy wpędzają ludzi przedwcześnie w grób, należy tępić bezlitośnie! Nie karać grzywnami, lecz zamykać łotrów do kryminału!

Wzywamy p. prezydenta Federowicza, aby na paskarzy, u których **gmina krakowska zmuszona była kupować zboże po lichwiarskich cenach zrobił natychmiast doniesienie do prokuratoryi państwa.**

Paskarze znaleźliby się w kryminale, a gmina zyskałaby z powrotem znaczne kwoty.

Lichwie można zapobiedz tylko przez **rekwirowanie towarów wprost w fabrykach i oddanie ich celem rozsprzedaży konsumom, kółkom rolniczym i gminom.** Dlaczego ...tego nie robi?!

Wobec jednak coraz gorszych czasów i nadchodzącej 5-tej zimy wojennej rząd będzie zmuszony chwycić się radykalnych środków. Przedewszystkiem należy dalej wykrywać tajne magazyny paskarzy, a wobec braku odzieży i obuwia

zarządzić rekwizycyę odzieży i obuwia u zamożniejszych sfer burżuazyjnych tak jak w Niemczech!

Rząd niemiecki, którego chyba nikt o bolszewizm nie posądzi, chwycił się tego radykalnego kroku i zarządził rekwizycye odzieży. **Jeżeli w rodziny robotniczej zabiera się żywiciela i wysyła go na front, to można chyba burżujowi zabrać 5-te, 6te i dalsze ubranie.**

Aby zapobiedz lichwie zbożowej wśród **drobnych rolników**, należy

za odstawione po cenie maksymalnej zboże dostarczyć rolnikom skórę, buty, sukno, odzież i t. d. po cenie maksymalnej.

Galicya musi nadto żądać, aby

kraju, zniszczonego wojną nie ogałacano ze żywności!

Niestety wywóz żywności z kraju przybrał szalone rozmiary. Szczególnie wojskowość, mimo zakazów władz cywilnych, uprawia wywóz żywności na wielką skalę i zupełnie bezkarnie. Władze cywilne są bezsilne, gdyż nie mogą kontrolować pociągów wojskowych, a zresztą, gdy coś przychwycą, to na polecenie władz wojskowych muszą towar przepuścić. Tak było onegdaj z **wagonem słoniny,** który wojskowość wysyłała z Galicyi do Mor. Ostrawy, a który przychwycono. Musiano go jednak puścić, gdyż przeznaczony był dla kompanii robotniczej pospolitego ruszenia Nr. 115 w M. Ostrawie! **Dlaczego jednak wagonu słoniny nie mają dostarczyć chłopi morawscy, lecz polscy,** to jest zagadką, którą powinno rozwiązać Koło polskie.

Podobnie było w Stryju, gdzie przytrzymano węgierski wagon pocztowy z żywnością, lecz na zlecenie władz wojskowych musiano go puścić.

Tak postępuje się w razie wywozu żywności z Galicyi. Jeżeli natomiast chce biedna kobieta przynieść odrobinę zboża z Królestwa polskiego, to ją częstują żołnierze węgierscy kulami.

Napad „Piasta" na socyalistów.

W 35 numerze „Piasta" ukazał się art. pod tytułem: Socyaliści domagają się zamknięcia żarn! Cały ten artykulik podyktowany jest świadomą złą wolą autora, pełen przekręceń i zupełnie świadomych kłamstw! Już pierwsze zdanie: **Zdecydowanymi wrogami rolników na dobitek zgoła nie mającymi pojęcia o rolnictwie — są socyaliści!"** wskazuje, iż piszący to filozof „Piastowy" — nie ma zgoła pojęcia o... socyalizmie! Gdyby było inaczej bzdur podobnych by nie wypisywał i nie tumanił swoich czytelników!

Socyaliści niemieccy Drowie **Renner, Ellenbogen i Adler** należą do najuczeńszych, do najbardziej wykształconych ludzi Europy. Stoi za nimi potężna, świetnie zorganizowana Partya robotnicza. Jeżeli domagali się zamknięcia **żarn i prywatnych młynów,** to dla tego, iż, jako przedstawiciele ginących z głodu robotników **stoją na stanowisku bezwzględnej sprawiedliwości:** nie uchodzi bowiem, aby w tych strasznych czasach jeden obżerał się powyżej uszu, a setki zdychały z głodu! Nie wolno wreszcie puszczać w handel paskarski dziesiątek tysięcy cetnarów zboża i mąki i sprzedawać je po 1000 do 1600 koron za cetnar żyta i pszenicy, czy 2000—2400 cetnar mąki! Może się ta procedura bardzo podobać pisarzowi z organu obszarnika i milionera Długosza — ale **jaknajostrzej zaprotestować przeciwko niej muszą ginący z głodu robotnicy oraz małorolni i bezrolni chłopi!** Ponieważ obszarnicy i bogacze wsiowi, siedzący na 40, 50 i więcej morgach gruntu wyśrubowali w handlu paskarskim ceny zboża do niesłychanej wysokości — poszły zatem w górę ceny ubrań, skór, bielizny itp.! Cierpi na tem żyjący z pracy rąk robotnik, cierpi chłop bezrolny czy małorolny, **któremu wsiowy bogacz — choćby ten konał! — nie ustąpi inaczej jak po wygórowanej cenie garstkę zboża do siewu czy na przeżywienie!**

Napadowi „Piasta" na socyalistów się nie dziwimy! Organ obszarników i hrabiów jak osławiony Długosz i hr. Lasocki musi się wysługiwać swemu chlebodawcy — jak umie i może! Nic też dziwnego, że odwraca od nich uwagę rozżalonych chłopów bezrolnych czy małorolnych i — zwala winę swoich własnych czynów na drugiego! Za łotrostwa obszarnika — ma odpowiadać socyalista! Nic też dziwnego, że „Piast" pisze:

„Jeśli socyaliści niemieccy dążą do ogłodzenia wsi polskiej, to temu się nawet nie dziwimy. **Jeśli jednak popierają ich w tem nasi, polscy socyaliści, to składają dowód, może nie tyle złej woli, ale absolutnej nieznajomości stosunków rolniczych u nas".**

To już jest zaiste szczytem bezczelności, której nie ustępuje zaproszenie polskich socyalistów, aby ci „razem z ludowcami wybrali się na zwiedzenie zniszczonych wsi!" — Ależ szanowni panowie! Socyaliści znają wieś doskonale i pracują dla niej ze wszystkich sił. Przypilnujcież własnych posłów, aby ci potrudzili się trochę i pospacerowali po swoich okręgach! Wszak u was na 24 posłów **zaledwie kilku zajmuje się interesami kraju i swoich wyborców,** a reszta, to nieroby, nieuki i leniuchy, którzy poza swoją wieś nosa nie pokażą! Wszak ich wyborcy ustawicznie do socyalistów przychodzą szukając opieki, rady i pomocy! Zróbcie tylko, panowie, porządek u siebie, a socyalistów nie uczcie rozumu!

Jakimże czołem na początku napadacie na socyalistów a artykuł swój kończycie zdaniem: „Katastrofa grozi dziś wszystkim — i robotnikom i chłopom. Wszyscy też przedstawiciele mas powinni społem dążyć do uratowania tych mas".

Niewiadomo: śmiać się czy gniewać nad tą naiwnością i złą wolą organu obszarnika i milionera Długosza i jego służby dworskiej!

Bezrolny.

WOJNA.

FRONT FRANCUSKI.

Ofenzywa zwycięsko podjęta przez Francuzów, Anglików i Amerykanów jeszcze trwa dalej. Pod silnym naporem przeciwnika ustępują szeregi niemieckie coraz dalej na wschód. Odwrót armii niemieckiej odbywa się pospiesznie, to też, jak dzienniki donoszą stracili Niemcy około 20 tys. jeńców i bardzo dużo materyału wojennego. Najlepiej sytuacyę na zachodzie opisał niemiecki minister wojny v. Stein, który oświadczył redaktorowi gazety „Morgenpost": **„Ostatnie walki nie przyniosły nam spodziewanych sukcesów doznaliśmy kilku porażek** (Rückschläge), **a nawet — powiedzmy to odrazu — ponieśliśmy klęskę. Minister zapewniał jednak, że sfery wojskowe nie biorą wypadków zbyt tragicznie, że są świadome koniecz-**

JACK LONDON.

Z pamiętnika włóczęgi.

Nowela

(Dokończenie.)

Tak czy owak otrzymałem trzydzieści monet, to jest dolarów i wziąłem nogi za pas, jak mówi się u nas, włóczęgów, czyli, inaczej mówiąc, wyniosłem się.

— Bladolicy młodzianie — rzekłem do Cerbera — widzisz teraz, że mimo wszystko otrzymałem honoraryum. (Tu uśmiechnął się radośnie). A na dowód mego szczerego uznania dla ciebie, pozwól pan ofiarować mu (w oczach Cerbera błysnął strach i zakrył twarz rękoma w oczekiwaniu ciosu)... to maleńkie memento. Chciałem był mu wsunąć w łapę pięć dolarów, ale Cerber szybko wydarł mi rękę, burknąwszy:

— Poszedł precz, włóczęgo!

— Klnę się niebem, że ty mi się podobasz niezmiernie, — rzekłem, dodając mu jeszcze pięć dolarów. Jesteś prawdziwą doskonałością. Ale pieniądze musisz wziąć.

Cerber obrócił się ku mnie plecami, coś tam mrucząc do siebie, ale ja nagle chwyciłem go za kołnierz, wytuzowałem go nieźle, poczem wsunąłem mu pieniądze do kieszeni. Jednakże, skoro tylko kabina zaczęła się opuszczać, Cerber cisnął monety za mną, tak, że obie spadły w międzyczasie między kabiną a ścianą windy. Na szczęście, drzwiczki były otwarte: wyciągnąłem rękę i podniosłem je. Windziarz wytrzeszczył na mnie oczy.

— Są, — rzekłem, kładąc monety do kieszeni.

— Rozumie się, że ktoś niechcący upuścił je...

— Całkiem słusznie, — odparłem.

— W takim razie powinny być u mnie, — oświadczył.

— Bajeczki!

— Dawaj pieniądze — zagroził — bo zatrzymam kabinę!

— Spróbuj tylko!

Kabina momentalnie zatrzymała się.

— Ej, ty młodziku — zawołałem — czy masz ty matkę, czy też nie masz? — Ten poważnie popatrzał na mnie, jakgdyby żałując swego postępku. Aby spotęgować wrażenie, począłem zawijać rękaw na prawej ręce możliwie najwyżej. — Szykuj się na śmierć! — Wygiąłem się cały, niby tygrys, gotujący się do uczynienia fatalnego skoku. — Jedna chwila, czy słyszysz? — jedna tylko chwila oddziela się od wieczności! — Ścisnąłem prawą rękę w kułak i uczyniłem wypad lewą nogą. Za trzydzieści sekund — ryczałem dalej — wyrwę serce z twej piersi i cisnę je dyabłom do piekła!

To podziałało nań. Żwawo zakręcił kołem, kabina szybko pomknęła w dół i za chwilę byłem już na ulicy.

— Widzisz oto, mój przyjacielu, takie już mam szczęście: zawsze zostawiam po sobie żywą pamięć. Którykolwiek zaś zetknie się ze mną w życiu, ten już mnie nie zapomni.

Nie zdążyłem dojść do rogu ulicy, gdy naraz zawołał mię jakiś znajomy głos:

— Dokądże cię to bogowie niosą, Popiele?

Był to Chi-Sleem, z którym dawniej włóczyliśmy się razem, zanim dostałem się do więzienia w Jaksonville. W kołach włóczęgów byłem wtedy znany pod przydomkiem: Popiół.

— Na południe, — odparłem. — No, jakże sprawy stoją, Sleem?

— Jak sadze białe! Haczyki złe — jak wszysy dyabli!

— A gdzie szczigodna kompania?

— Przy uczcie! Mogę i ciebie nakarmić.

— Kto jest gospodarzem?

— Ja.

Liese sypał jak z rękawa żargonem włóczęgów.

— Przetłumacz mi pan — zatrzymałem go.— Nic a nic nie rozumiem z tego mazmaszu...

— Jeszczeby też! — zaśmiał się. Widzi pan: haczyk — to policyant. Sleem komunikuje, że policyanci usposobieni są względem nas bardzo wrogo. Ja pytam, gdzie szczigodne towarzystwo t. j. banda, z którą on się włóczy. Uczta — to miejsce, gdzie rozłożyła się banda, a „nakarmić" — to znaczy zaprowadzić w to miejsce. Gospodarz — to herszt bandy. Posterunek ten zajmował sam Sleem.

Ruszyliśmy rączo z miejsca i wkrótce znaleźliśmy się poza miastem. W niedużym lasku znaleźliśmy całą bandę, składającą się z około dwudziestu obszarpańców, porozkładanych na malowniczym brzegu cicho szemrzącego strumyka.

— Nuże, mołojcy! — zwrócił się ku nim Sleem. — Wstawajcie na nogi! Przyprowadziłem z sobą Popioła, musimy go ugościć, jak się patrzy!

Znaczyło to, że Sleem ma zamiar wysłać kilku ludzi do miasta, aby zbierali jałmużnę, ażeby można było należycie uczcić mój powrót

ności podobnych perypetyi w każdej wojnie.

Omówiwszy dalej „oszczerstwa", rzucane przez koalicyjną prasę i mężów stanu na Niemcy, zajął się v. Stein nastrojem we Francyi. Wiara w ostateczne zwycięstwo ,jaka tam, mimo strat w ludziach i zakoru żyznych prowincyi panuje, zmusza każdego do szacunku. Ten sam, a może nawet lepszy nastrój, ta sama wiara w tryumf ostateczny ożywia jednak także ludność Rzeszy".

Te potężne zapasy trwać będą jeszcze czas dłuższy, albowiem jak dotychczas nie ma mowy o zwycięstwie jednej albo drugiej strony. A nie należy zapominać, iż jeszcze Ameryka nie wypowiedziała swego ostatniego słowa!

FRONT ROSYJSKI.

Ponurą i ciężką atmosferę panującą obecnie w Rosyi przerwał znów huk wystrzałów, skierowanych skrytobójczo w piersi tym razem przedstawicieli rządzącej partyi bolszewików: prezydenta republiki L[illegible] komisarza ludowego dla spraw wewnętrznych Uryckiego! Lenin został ciężko ranny, gdy wychodził ze zgromadzenia robotniczego w Moskwie, zaś Uryckiego zastrzelono w Petersburgu. Jest to prawdopodobnie dalsza serya zabójstw, jakie rozpoczęli socyaliści rewolucyon., strzelając do przedstawicieli Niemiec hr. Mirbacha i Eichhorna. Dowodzą jednak te strzały, iż zamęt w Rosyi panujący nie prędko się ułoży i straszliwe wstrząśnienia i walki wewnętrzne czekają jeszcze ten kraj!

A tymczasem Rosyę najechały wojska obce i front się nowy formuje — więc znów walki trwać będą straszliwie i końca wojny — nie widać!

POD JAKIMI WARUNKAMI ZAWARŁABY KOALICYA POKÓJ? Szalejąca na zachodzie bitwa wskazuje jednak, iż zwycięzcy i zwyciężeni mają już dosyć wojny i że chętnieby zawarli pokój. Gazety dużo teraz piszą o pokoju, zaś ministrowie o nim dużo również mówią.

I tak np. Senator Lodge w Waszyngtonie w amerykańskiej Komisyi senatu dla spraw zagranicznych oświadczył, że pokój musi być podyktowany, gdyż nie można go osiągnąć w drodze rokowań z Niemcami. W najogólniejszem pojęciu należy Niemcom postawić następujące warunki pokojowe: 1. Kompletne przywrócenie do stanu pierwotnego Belgii. 2. Oddanie Francyi Alzacyi i Lotaryngii. 3. Oddanie obszarów włoskich w Austro-Węgrzech Włochom. 4. Niezawisłość Serbii, Rumunii, Polski, Rosyi i Słowian. 6. Wolność Rosyi i zwrot zabranych na podstawie pokoju w Brześciu obszarów. 7. Konstantynopol ma się stać portem wolnym. 8. Palestyna nie może pozostać własnością Turcyi. 9. Najważniejszy ze wszystkich punktów jest, by Czechosłowacy południowi i Czecho-Słowacy utworzyli niezawisłe państwo, któreby razem z Polską stały w drodze pochodowi Niemców na wschód. Formę rządu w Niemczech mają Niemcy sami uregulować.

JAK DŁUGO POTRWA WOJNA? Szef sztabu generalnego armii amerykańskiej March liczy się z możliwością zakończenia wojny dopiero z wiosną przyszłego roku, gdy co najmniej znajdzie się na widowni wojny 80 dywizyi amerykańskich po 45.000 ludzi. March twierdzi, że wojnę można zakończyć tylko przez sukces wojskowy. Donoszą dalej, że Wilson dąży do urzeczywistnienia Związku narodów, walczących obecnie przeciw Niemcom, jeszcze w ciągu wojny. W Ameryce liczą się z tem, że wojna potrwa jeszcze rok lub dwa lata.

SALINARZ.

BEZROBOCIE ROBOTNIKÓW SALINARNYCH trwa dalej we wszystkich salinach. Porządek panuje wszędzie wzorowy, tem bardziej, iż górnicy mają obecnie bardzo korzystnie płatne roboty w polach.

Rząd nie okazuje wcale ochoty do zgody i zamiast delegatów do pertraktacyi — [illegible]

W niedzielę odbyły się we Wieliczce i Bochni masowe Zgromadzenia, na których przemawiali: we Wieliczce poseł **Moraczewski** oraz delegaci Bochni i salin wschodnich, w Bochni poseł **Klemensiewicz** oraz ci sami delegaci. Uchwalono wśród ogólnego entuzyazmu następujące rezolucye:

Salinarze Bochni i Wieliczki wraz z upełnomocnioną delegacyą wszystkich salin w kraju oświadczają:

1. Niezłomnie wytrwać w walce aż do zwycięstwa.
2. Posłom polskim socyalistycznym wyrażają pełne zaufanie i podziękowanie za ich pracę około poprawy bytu robotników salinarnych.

W SALINACH ALPEJSKICH wybuchło również **bezrobocie**. Salinarze żądają przedewszystkiem poprawy aprowizacyi.

Salina w Łanczynie.

W ŁANCZYNIE od 7 miesięcy nie otrzymuje ludność mąki ani nafty. Cukier zaś przychodzi w niewystarczającej ilości. Dnia 1 z. m. przydzielono kilka worów mąki razowej, zawierającej większą połowę grysu, ale zato w cenie **10 K** za 1 kg. Tak drogiej mąki nie możemy kupować dla braku środków. Tytoniu pomimo 6 trafik od kilku miesięcy salinarz nie może otrzymać — gdyż nie mając protekcyi u trafikanta, albowiem nie rozporządza jajami, fasolą i mąką.

Staraniem posła tow. Klemensiewicza otrzymała c. k. służba państwowa poraz pierwszy za lipiec 1918 bony na mięso i tłuszcz. Robotników salinarnych od tej akcyi bonowej wyłączono, zupełnie bezprawnie. Za to żydzi otrzymali pod dostatkiem bonów.

Salinarze nie otrzymali zasiłków ewakuacyjnych. Również i zapomóg rządowych ze starostwa nie otrzymali, mimo że dostali wszyscy funkcyonaryusze rządowi, nawet tacy, co mają znaczny majątek.

Wogóle salinarze w Łanczynie są we wszystkiem pomijani pomimo szalonej drożyzny, gdyż gospodarze teraz żądają za 1 cetnar zboża po **1200 K**, a co będzie na wiosnę?! **A.**

Powiat Wieliczka.

O ZWOŁANIE POWIATOWEJ RADY GOSPODARCZEJ proszą nadaremnie mieszkańcy powiatu wielickiego! Tyle jest spraw ważnych i żywotnych, których rozstrzygnięcie należy wyłącznie do Rady, tak straszne klęski dotknęły powiat — a tu wszystko martwe jest i nikt nie zabiega i nie robi żadnego ruchu, aby Powiat ratować o dostatecznego upadku! Prosimy bardzo usilnie p. Starostę o jaknajprędsze zwołanie Rady Gospodarczej!

WĘGLOWE ZAGŁĘBIE CHRZANOWSKIE.

REGULICE—A[illegible]RNIA. W niedzielę dnia 25 b. m. odbyło się **poufne zebranie** Grupy kolejarzy w **Regulicach**, przy udziale z górą stu pięćdziesięciu ludzi. Przewodniczył tow. Sęk. Referat wygłosił tow. poseł Klemensiewicz. Część referatu poświęcił mowca walkom tow. Józefa Piłsudskiego, wodza Legionów, a to z powodu rocznicy 6-go sierpnia tj. wyruszenia wojsk polskich do walki w pole z caratem. Na zebraniu tem podczas dyskusyi zabierało głos także wielu towarzyszy, którzy żalili się i wykazywali, że nie można ciężko pracować przy takiem odżywianiu, jakie się dostaje w konsumie kolejowym w Trzebini, a względnie i w Spytkowicach. Jeden z tow. postawił za przykład pewną familię z ośmiu osób złożoną, która pobiera w konsumie 23 kilo chleba na miesiąc i 10 dek. pozatem więcej nic, chyba kawę. Prosimy zatem, niech opinia wyda sąd o tem jak można tak żyć? W tym celu też został uchwalony memoryał do c. k. Dyrekcyi kol. w Krakowie, aby przecież jakoś temu zaradzić i usunąć jak najprędzej takie złe stosunki aprowizacyjne na kolei lokalnej

---

na łono ojczystej rodziny po całym roku niebytności.

Aby ułatwić mu zadanie, wyjąłem z kieszeni kilka złotych monet, i Sleem natychmiast posłał do miasta po gorzałeczkę. Klnę się niebem, wspomnienie tej uczty przechowało się we włóczęgowskim świecie po dziś dzień. Uderzającem jest, jaką ilość alkoholu może wypić trzydziestu włóczęgów. Na drugi dzień, wcześnie rano, cała nasza kompania „nakryta" została przez policyę i odprowadzona z paradą do więzienia. Po śniadaniu około godziny dziewiątej wprowadzono nas na dziedziniec. Stanęliśmy w szeregu, wszyscy dwudziestu, znużeni, z głową ciężką od pijaństwa. Na dziedzińcu w całej swej policyjnej okazałości zasiadł Sole Glaubhardt, z wygiętym jak u orła napoleońskiego nosem i maleńkiemi zalanemi tłuszczem oczami.

— John Ambo[illegible]! — zawołał Clark, i wnet Chi Sleem wystąpił naprzód z tą lekkością, którą nabywa się tylko długą praktyką.

— Włóczęga... Wielmożny Panie! — poinformował tajny agent.

Sędzia, nawet nie zaszczyciwszy przestępcy swem spojrzeniem, rzekł: „Dziesięć dni aresztu"! Sleem odszedł na stronę.

Włóczęgi wyskakiwali jeden za drugim, niby marionetki, z [illegible] mechanizmu zegarowego; sąd był prędki — do piętnastu sekund na każdego, czterech ludzi na minutę. Clark wywoływał nazwiska, tajny agent informował o przestępstwie, sędzia wydawał wyrok, i ot po całej ceremonii. Prawda, że proste?

Chi Sleem mrugnął na mnie. — Staraj się wywinąć, Popiele. Tyś przecie mistrz od tego...

Zaprzeczyłem ruchem głowy.

— Wymyśl jaką bajkę z duchami... Ubawisz kompanię, i sam wyjdziesz na wolność, i jeszcze może na tytoń dla nas dostaniesz!

— L. C. Randolf! — krzyknął Clark.

Wyszedłem naprzód, lecz tu powstało naraz jakieś zamieszanie. Clark coś szepnął do ucha sędziemu, a detektyw uśmiechnął się znacząco.

— Pan jak się zdaje jesteś dziennikarzem? m-r Randolf? — zapytał sędzia poufnie.

O mało, że nie podskoczyłem ze zdumienia.

O Cowbell'u w zamęcie tylu zaszłych wydarzeń, rzecz prosta, całkiem zapomniałem, a teraz naraz ujrzałem się na skraju przepaści, wykopanej w dodatku swemi własnemi rękoma.

— Tak, Wasza Ekscelencyo, — odparłem — gdy znajdzie się praca to pisuję sobie czasem.

— I pan, jak się zdaje, zwłaszcza interesuje się sprawami municypalnemi. (Mówiąc to, sędzia wyjął ze swych papierów poranny numer Cowbell'a i przebiegł oczami napisany przeze mnie artykuł). Owszem, pisze pan nieźle — ciągnął dalej, zmrużywszy oczy po jezuicku. — Barwy są żywe, portrety wspaniałe, charakterystyki trafne... Tak, tak, bardzo nawet trafne... A powiedz no pan, proszę bardzo... czy tego sędziego... pan również... opisał z na[illegible]?

— Nie, wasza Ekscelencyo — [illegible]rłem z niewinną miną. Jest to wymysł, że tak powiem, owoc wyobraźni. Hm... jeżeli pan chce... typ, uogólnienie artystyczne.

— Ale został uchwycony przez pana doskonale, sir — ciągnął sędzia. — „Szkice z rzeczywistości" rzucone zostały wprawną ręką...

— To już bezennie zrobiono, w redakcyi, — usiłowałem się tłomaczyć.

— A zatem ten sędzia nie jest opisany z natury, jak można wywnioskować z pańskiego artykułu?

— Nie, Wasza Ekscelencyo!

— Tak, tak... poprostu typ łotrowstwa sądowniczego? He—he...

— Nie typ, a ideał, Wasza Ekscelencyo! — wtrąciłem śmiało.

— Hm... tak, tak, i te szkice z rzeczywistości uzupełnione już potem w redakcyi? Cha—cha! Przepięknie! A czy nie mógłbym też wiedzieć, ile pan otrzymał za swoją pracę?...

— Trzydzieści dolarów, Wasza Ekscelencyo.

— Hm... to bardzo pięknie, bardzo pięknie!— Tu jego ton naraz zmienił się. — Mój młodzieńcze! Szkice z rzeczywistości — to rzecz bardzo, bardzo zdrożna! Skazuję pana na dwumiesięczny areszt z zamianą w razie życzenia, na trzydzieści dolarów.

— Niestety! — zawołałem — te trzydzieści dolarów już dawno zostały przepite.

— Następny! — zwrócił się sędzia do Clarka. Sleem wziął to bardzo do serca. — Czart wie, co to się znaczy, — mruknął mi. — Chłopcy nasi dostali raptem po dziesięć dni, a ciebie skazano na dwa miesiące! To już naprawdę: głupim szczęście dopisuje...

Liese trzasnął zapałką, zapalił zgasłe cygaro i otworzył książkę, leżącą u niego na kolanach. A zatem, wracając do przedmiotu naszej poprzedniej dyskusyi, czy nie sądzi pan, mój przyjacielu, że przeprowadzając proporcyonalnie ogólny podział dochodów, Loria mimo wszystko przeocza jedną istotną kombinacyę, a mianowicie, że...

— Tak, tak, — przerwałem mu, myśląc zupełnie o czem innem. — Naturalnie, naturalnie...

Tłom. J. M.

Skawce—Trzebinia—Siersza—Wodna. Ani na chwilę takie traktowanie kolejarzy robotników, tak stacyjnych jak i sekcyjnych, nie powinno trwać dłużej, bowiem za skutki jakie mogą z tego wyniknąć nie będziemy odpowiadać.

Głodni kolejarze.

TRZEBINIA. Uroczysty obchód ku czci Piłsudskiego. Dnia 18 b. m. towarzysze trzebińscy bardzo uroczyście obchodzili czwartą Rocznicę wyruszenia strzelców Polskich pod wodzą tow. Piłsudskiego do otwartej walki z caratem. Przed zagajeniem dzieci z półkolonii odśpiewały rotę Konopnickiej, co całemu obchodowi nadało niezwykle uroczysty charakter. Następnie tow. Szuwara w gorącem przemówieniu wskazał na cierpienia narodu polskiego od lat stu. Nastąpiły znów piosnki dzieci. Z kolei przemówił towarzysz Misiołek o losach pierwszych Strzelców, a późniejszych legionów, scharakteryzował życie i pracę twórcy wojska polskiego tow. J. Piłsudskiego i okrzykiem na cześć zwycięstwa klasy robotniczej zakończył przemówienie, nagrodzone rzęsistymi oklaskami. Następnie dzieci deklamacyami swojemi w zdumienie wprowadziły słuchaczy.

Zaznaczyć tu wypada, że nieocenione usługi na polu wychowawczem na tutejszej półkolonii oddała p. kierowniczka Krzyżanowska, która oświadczyła, że między dziećmi na półkolonii w Trzebini znalazła ogromne talenta! Wielce w pracach są pomocni p. Krzyżanowskiej: panna Szadówna i pan Petrusiński. Praca żmudna i nadzwyczaj trudna w dzisiejszych tak ciężkich warunkach, wydała nieocenione owoce. Niestety, nie wszyscy wiedzą, w jak trudnych warunkach materyalnych znajduje się zarząd tej półkolonii, którą należałoby wszystkiemi siłami popierać **R. Sz.**

TRZEBINIA. Walne Zgromadzenie P. P. S. D. Dnia 15 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Organizacyi politycznej w Trzebini. Sprawozdanie z czynności za rok ubiegły zdał tow. Szuwara. Organizacya polityczna pracowała nietylko w kierunku agitacyjnym, ale wiele zrobiła na polu poprawy bytu robotników; wystarczy wspomnieć wszczętą i szczęśliwie przeprowadzoną akcyę bonową! Referat o sytuacyi w państwie i kraju i o znaczeniu organizacyi politycznej wygłosił tow. Klemensiewicz, który w końcowem swojem przemówieniu podkreślał znaczenie prasy robotniczej w dzisiejszych, tak niepewnych czasach i wezwał zgromadzonych do energicznego kolportowania „Prawa Ludu", co zgromadzeni na sali towarzysze przyjęli gorącemi oklaskami. Wniosek tow. Szuwary poparty przez posła tow. Klemensiewicza, aby w miejsce dzisiejszych trzech Komitetów miejscowych stworzyć jeden komitet wspólny, w którym skupiłyby się wszystkie siły inteligentniejsze i objąć energiczniejszą pracę polityczną, zgromadzenie przyjęło z entuzyazmem.

Wybrano nowy Komtet, w skład którego weszli następujący towarzysze: Szuwara Roman, Gross Franciszek, Obrok Kazimierz, Bartosik Ignacy, Balis Franciszek, Hom Roman, Szybalski Francisek, Chlebowski Józef, Zając Franciszek, Wilkus Karol, Rejdych Stefan, Noworyta Józef, Korzec Alojzy, Dudzik J., Jurek N., Szkułka Antoni. Po zgromadzeniu Komitet zebrał się na pierwsze konstytuujące posiedzenie.

Przewodniczącym wybrany został tow. **Szuwara**, zast. tow. **Szybalski**, sekretarzami tow. **Hom** i tow. **Balis**, kasyerem tow. **Gross**. Kolporterem „Naprzodu" tow. **Korzec Alojzy**, a kolporterem „Prawa Ludu" tow. **Szkułka**.

Przed nowym Komitetem otwiera się nowe, wielkie pole pracy, ale też dotychczasowa działalność towarzyszów Trzebińskich uprawnia do najśmielszych nadziei, że sztandary nasze powiodą zawsze do zwycięstwa! **W.**

Z KRAJU.

Z GRABIA. (Świnia plebańska więcej znaczy niż nauczycielka w gminie). Nauczycielka w Grabiu utrzymująca matkę, brata i ojca, będąc w nad wyraz krytycznem położeniu, posłała dziewczynę szkolną do ks. Proboszcza z prośbą o sprzedaż mleka. Ksiądz Proboszcz spotyka ją i powiada: **„Pocóż idziesz po mleko — ja mam świnie, potrzebuję przecież dla nich mleka!"**

Już to nasz ks. probosz — to litosierna dusza!

ŁAPOWNICTWO PRZY WYWOZIE ŚRODKÓW ŻYWNOŚCI W ŻYWCU. W dniu 29 sierpnia b. r. wieczorem zamierzał wywieść p. L. z Zabłocia 19 kóp jaj „nach Osten". Aby sprawą lepiej pokierować i być wywozu pewniejszym, wsunął w rękę kontrolorowi wywozu żywności p. Bogusławowi Miksiowi kwotę 50 koron. Sprawa jednak nie udała się, bo nadkontrolor p. Gąsiorowski jaja skonfiskował i oddał do dyspozycyi c. k. Starostwa a p. L. w obecności ludzi na stacyi p. Miksia zdemaskował. Fakt mówi sam za siebie — wobec czego możeby c. k. Starostwo zechciało wglądnąć w tę sprawę i czynność tę urzędowa powierzyć człowiekowi posiadającemu więcej zaufania. Jeżeli tak dalej pójdzie to za 2 miesiące nie będziemy mieli ani odrobiny żyności w powiecie. Silna samoobrona wobec takiego faktu konieczna. Inne kwiatki w następnych numerach.

KRONIKA.

„ODBUDOWY KRAJU", miesięcznika poświęconego sprawom gospodarstwa narodowego pod redakcyą Leona Władysława Biegeleisena ukazał się zeszyt podwójny za m. lipiec i sierpień (nr. 7—8). Prenumerata „Odbudowy Kraju" wynosi rocznie K 30, półrocznie K 15, numery okazowe przesyła się na żądanie bezpłatnie. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Krowoderska 26.

CENZURA KRAKOWSKA W OBRONIE KLERYKAŁÓW TARNOWSKICH. Z artykułu naszego o stanowisku „Łudu katolickiego" w obronie dóbr „martwej ręki" skonfiskowała cenzura końcowe zdania — polemizujące z tym artykułem. Dziwna rzecz — cenzor stanął na stanowisku klerykałów przeciw księciu prymasowi węgierskiemu, który jest za oddaniem chłopom dóbr „martwej ręki"! Ano nic dziwnego, bliższa koszula ciała, ale nas to nie obchodzi i wnieśliśmy protest na ręce prezydenta ministrów!

KPINY Z LUDZKIEGO NIESZCZĘŚCIA CZY BIUROKRATYCZNE NIEDOŁĘSTWO? Piąty miesiąc mija od czasu wejścia w życie ustawy o podwyższeniu zasiłków, względnie rent inwalidów wojennych, a dotychczas inwalidzi w Galicyi nie mogą z tej podwyżki korzystać. We wszystkich krajach koronnych inwalidzi już od pięciu miesięcy pobierają należne im podwyższone płace, tylko w Galicyi inwalidzi muszą dalej zadawalniać się śmieszną kwotą 22 K na miesiąc, za które dziś kupić można zaledwie jeden bochenek chleba. Przyczyną tego jest brak odpowiednich formularzy, które można przecież wydrukować w jakiejkolwiek drukarni. Zaiste — trudno znaleść dość ostrych wyrazów potępienia na ten cały szlendrian austryacki, dzięki któremu tak strasznie ludność cierpi!

ROZSZERZENIE USTAWY O ŚWIADCZENIACH WOJENNYCH. Uchwaloną na letniej sesyi Izby posłów nowelę do ustawy o świadczeniach wojennych uchwaliła także Izba panów. Nowe postanowienia są bardzo ważne, gdyż rozszerzają obowiązek państwa do odszkodowania za świadczenia wojenne. W najbliższych dniach zostaną one ogłoszone w „Dzienniku praw państwa". Najważniejszemi nowemi postanowieniami, są, że państwo zobowiązane jest do odszkodowania także za następujące świadczenia wojenne:

1. jeżeli wskutek wojskowego zarządzenia zniszczono środki przewozowe, albo inne przedmioty, służące do utrzymywania ruchu;
2. jeżeli używano nieruchomości, uszkodzono je, albo zniszczono, o ile zniszczenie lub uszkodzenie nie nastąpiło wskutek ostrzeliwania lub innych działań wojennych i o ile te nieruchomości nie leżą w obrębie twierdz (fortów);
3. jeżeli wojsko albo na żądanie wojska jaka inna władza zabrała produkty naturalne lub wojenne środki pomocnicze od właściciela, a skutkiem tego te przedmioty wpadły w ręce nieprzyjaciela.

PODWYŻSZENIE WOLNEGO OD PODATKU MINIMUM DOCHODU. W kołach parlamentarnych krążą pogłoski, że na najbliższej sesyi pojawi się wniosek o podwyższenie minimalnej podstawy egzystencyi wolnej od opłacania podatku dochodowego. Dotychczasowego minimum wynosi 1.600 K. Według nowego projektu mają być dochody do 4.000 koron wolne od podatku.

RZĄDOWA AKCYA DLA POWODZIAN. Z powodu klęski powodzi w kilku powiatach Galicyi zachodniej namiestnik wdrożył akcyę zapomogową dla zniszczonych całkowicie powodzian i zarządził utworzenie komitetów ratunkowych dla poszczególnych powiatów. Równocześnie wezwał namiestnik odnośne starostwa do przedłożenia wyników badania szkód. Skoro tylko daty żądane nadejdą, namiestnik wyda potrzebne zarządzenia, celem ulżenia nędzy rodzin klęską powodzi dotkniętych.

MIEJSKA FABRYKA TKANIN PAPIEROWYCH powstaje w Warszawie. Będzie ona dostarczała materyałów papierowych na odzież, pościel i bieliznę. Materyały takie już dawno są w użyciu w Niemczech wskutek niebywałej drożyzny materyałów wełnianych, bawełnianych i lnianych; będą miały i u nas zbyt. To też czy nie należałoby się jaknajprędzej zastanowić, aby i nasze galicyjskie miasta pomyślały jaknajprędzej o puszczeniu w ruch takich fabryk?

WĘDROWNI KRAWCY. W okupacyi austro-węgierskiej wędrują od wsi do wsi krawcy małomiasteczkowi i z płótna, **utkanego na domowych warstatach**, szyją ubrania. Fakt sam zasługuje na szerokie naśladownictwo. Po co rolnicy mają płacić setki marek za licha-warte „cajgi" i t. p. towary?

ODDANIE UBRAŃ, FIRANEK I ROLET. W Niemczech zostało wydane rozporządzenie o oddawaniu na rzecz państwa zwierzchniego ubrania męskiego, firanek, rolet, kotar i wogóle wszystkich zasłon, używanych do okien, drzwi, szaf i t. d. W razie nieprzedstawienia prawdziwego spisu tych rzeczy, posiadaczowi grozi kara 10 tysięcy mk.

ZJAZD ROBOTNIC POLSKICH Z WESTFALII I NADRENII. Onegdaj odbył się w **Herne** zjazd Polek pracujących w Westfalii i Nadrenii. Zebrało się 56 delegatek, reprezentujących 33 kolonie. W przemówieniach poruszono sprawę **znacznie niższego opłacania pracy Polek** w porównaniu z Niemkami: pierwsze mianowicie pobierają **3.50 mk.**, podczas gdy robotnice niemieckie otrzymują **650 mk dziennie.**

Celem wywalczenia równouprawnienia postanowiono utworzyć zawodową organizacyę polskich robotnic.

A więc nawet klerykalne robotnice polskie bronią się przeciw wyzyskowi i zakładają organizacyę zawodową.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Otrzeźwienie coraz lepiej znać w przemówieniach niemieckich mężów stanu. Sekr. st. Solf w odpowiedzi na mowę Balfoura, podkreślił pokojowe dążenia Niemiec, podniósł że nie mają one żadnej pretensyi do Belgii, a pokój brzeski uznają tylko za ramy do przyszłego porozumienia. Jeszcze mocniej zaakcentował stanowisko dyplomacyi v. Hintze, który w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że należy wyzwolić ją z pod wpływów czynników wojskowych. Nareszcie!

Zatarg Niemiec z Hiszpanią rozpoczął się w sprawie zatapiania okrętów hiszpańskich, które ona zastąpić chce znajdującymi się w jej portach statkami niemieckimi. Niemcy nie chcą na to przystać i założyły energiczny protest.

Prasa szwajcarska i szwedzka sprzyjająca Niemcom, poczyna znów pisać o pokoju. Francya przez odniesione sukcesy może bez ujmy dla siebie przystąpić do rokowań — Niemcy powołać się mogą na dotychczasowe zwycięstwa. Tak i wilk syty i koza zostanie żywa!

Zwycięstwo robotników szwajcarskich. Pod energicznym naporem klasy robotniczej rząd szwajcarski widział się zmuszonym ustąpić wobec żądań robotników, domagających się poprawy bytu i pójść na daleko idące ustępstwa. Proletaryat, dzięki swej zdecydowanej postawie, zwyciężył na całej linii. Rząd zgodził się na stworzenie urzędu żywnościowego, lepszy rozdział posiadanych zapasów żywności i skrócenie dnia roboczego na kolejach. Utworzono specyalne komisye, które mają w ostatecznej formie opracować nowe normy; również żądania natury politycznej odesłano do odpowiednich komisyi. Wszystkim robotnikom i urzędnikom państwowym przyznano nowe dodatki drożyźniane w wysokości 500 fr. na każdego robotnika i 50 fr. na każde dziecko. W ten sposób same dodatki drożyźniane, rachując i poprzednio istniejące, będą wynosiły w roku bieżącym 100 milionów franków.

Robotnicy zadowolili się powyższemi ustępstwami i wiszący w powietrzu strejk generalny został zażegnany.

AMERYKAŃSCY NIEMCY PRZECIWKO NIEMCOM. Hamburskie „Echo" przynosi ciekawe szczegóły, dotyczące stanowiska amery-

GŁOS KOBIET

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOBIET PRACUJĄCYCH
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC POD REDAKCYĄ DOROTY KŁUSZYNSKIEJ

Nr 8. Kraków, dnia 8 września 1918 r. Rok X.

O podwyższenie zasiłku wojskowego.

Jak wiadomo, Izba posłów nie załatwiła wniosku socyalistycznego o podwyższenie zasiłku. Jedynie subkomitet komisyi zasiłkowej uchwalił mimo sprzeciwu zastępców ministerstwa skarbu i obrony krajowej podwyższyć zasiłek, tymczasem jednak posłowie rozjechali się na wakacye.

Sprawa podwyższenia zasiłku nie da się usunąć z porządku dziennego. Położenie bowiem rodzin zmobilizowanych staje się z każdym dniem **krytyczniejsze.** Niedawno rząd **podwyższył znacznie ceny chleba i mąki,** opłaty pocztowe i taryfy kolejowe, co wpłynie na podrożenie towarów. **Podrożał węgiel** i jeszcze podrożeje, jeżeli parlament uchwali podatek od węgla. **Podrożeje cukier,** gdyż ma być podwyższony podatek od cukru. A przecież także inne towary drożeją. Ubranie kosztuje dziś **1500 do 2000 koron,** buty **500** do **600** K. Ludność robotnicza wprost truchleje na myśl, w co ubierze i obuje dzieci w jesieni i zimie.

W tych warunkach podwyższenie zasiłku jest **nieodzowną koniecznością.** Żaden biurokrata ministeryalny, mający jedynie worek pieniężny rządu na oku, nie jest w stanie przekonać nikogo, że nie można podwyższyć zasiłku. Dlaczego sam rząd podwyższył ceny zboża, zezwolił podwyższyć ceny węgla i innych towarów. Tę samą miarę, którą rząd mierzy kieszeń obszarników i lichwiarzy, niech zastosuje także do rodzin zmobilizowanych.

Zresztą

podwyżka zasiłku nie będzie rząd kosztowała ani halerza, jeżeli rozpuści starsze roczniki.

Poza frontem trzyma się przy wojsku całkiem niepotrzebnie ludzi starych (tzw. grupę C i tzw. kadry robotnicze). Utrzymanie ich przy wojsku oraz zasiłki dla rodzin pochłaniają setki milionów koron. Poseł **Steinwender** obliczył, że przez zwolnienie tych ludzi z wojska możnaby **zaoszczędzić miliard koron!** Gdyby ten miliard przeznaczyć na podwyżkę zasiłków, to zasiłek możnaby znacznie podnieść, a rząd nie wydałby na to ani jednego halerza więcej.

Zdaje się, że wreszcie rząd zrozumiał konieczność zwolnienia tych ludzi z wojska, gdy w tych dniach przeprowadził przegląd (tzw. Sichtung) żołnierzy grupy B i C. i część uznanych za zdolnych przeznaczy do służby na froncie, resztę zaś ma podobno zwolnić z wojska a miejsce ich obsadzić kobietami.

Sprawa ta staje się palącą koniecznością i parlament powinien uznać ją za najpierwszy i najważniejszy swój obowiązek. Rząd zwalił nowe ciężary na ludność i zamierza je jeszcze powiększyć, zadaniem więc przedstawicielstwa ludowego jest przyjść z pomocą najbiedniejszym — tj. rodzinom zmobilizowanych. Posłowie socyalistyczni swój obowiązek spełnią, posłów zaś burżuazyjnych powinni wyborcy zmusić do poparcia słusznych żądań rodzin zmobilizowanych.

80 tysięcy kobiet w organizacyach zawodowych

Ze wzrostem pracy kobiet w czasie wojny wzrasta też liczba kobiet w organizacyach zawodowych. Głód i nędza zmuszający kobietę do ciężkiej pracy, podczas gdy mąż-żywiciel wystawiony jest na grad kul, był najlepszym agitatorem. Rezultat jego agitacyi był lepszy, niż praca naszych działaczy partyjnych przez szereg lat.

W austr. związkach zawodowych zorganizowanych jest 80.000 kobiet, 25.38%, czyli

przeszło czwartą część związków zawodowych stanowią kobiety!

Zaznaczyć należy, że w liczbie powyższej nie mieszczą się robotnice tytoniowe, gdyż związek tytoniowców stoi poza komisyą związków zawodowych.

Najwięcej zorganizowanych kobiet (ponad 2.000) wykazują następujące zawody:

1)	metalowczynie	31.881
2)	robotnice tkackie	14.772
3)	handlowczynie	4.925
4)	robotnice chemiczne	4.285
5)	robotnice przewozowe	3.363
6)	krawczynie	3.005
7)	robotnice w drukarniach	2882

Wzrost zorganizowanych mężczyzn wynosi 67%, **kobiet 180%!**

Chociaż powyższe cyfry są nader pocieszające, to jednak wiele jeszcze na polu zorganizowania kobiet jest do zrobienia. Liczbę zorganizowanych kobiet możnaby zatem podnieść **do 100.000!** Weźmy tylko stosunki w **Krakowie,** a przekonamy się, że niema zupełnie zorganizowanych robotnic chemicznych, krawczyń itd. Nic też dziwnego, że kobiety pobierają mimo szalonej drożyzny wojennej prawdziwie głodowe płace i nie korzystają z konsumów itd. Stosunki te mogą się szybko zmienić na lepsze, gdy większość kobiet stanie w organizacyach zawodowych. Przezorny gospodarz ubezpiecza swój dom od ognia, tak samo przezorna robotnica musi ubezpieczyć wartość swej pracy w organizacyi zawodowej, a wtedy osiągnie za swą pracę odpowiednią płacę.

336.989 zorganizowanych kobiet w Niemczech.

Wspaniale się przedstawia udział kobiet w organizacyach zawodowych Niemiec, który w czasie wojny szybko wzrasta. Mianowicie w r. 1916 było zorganizowanych 1917.008 kobiet a w r. 1917 już 330.146! Oprócz tego związek służących liczył 4.201 kobiet, oraz związek robotników rolnych 2642 kobiet.

Ponieważ liczba członków organizacyj zawodowych wynosi 1,264.714, przeto **kobiety stanowią przeszło czwartą część w organizacyach!** Ten sam stosunek zachodzi w organizacyach austryackich. Tylko w austr. związku **metalowców kobiety stanowią trzecią część zorganizowanych!**

Niemcy na każdym kroku wykazują niesłychaną zdolność organizacyjną i to stanowi ich ogromną siłę. Nietylko organizacyą militarną ale także organizacyą gospodarczą i społeczną przodują Niemcy w Europie. Obecnie co do liczby zorganizowanych na pierwszem miejscu stoją znowu **Anglicy.** Pamiętajmy, że przyszłość należy do najliczniej zorganizowanych narodów i klas społecznych.

Demonstracye drożyźniane kobiet japońskich.

„Times" donoszą z Tokio, stolicy Japonii: Od szeregu miesięcy ceny ryżu (głównego artykułu spożywczego ludności japońskiej) wzrastały, przyczem rząd nie mógł przeciw temu niczego uczynić. Handel wojenny doprowadził do rozkwitu niektóre gałęzie przemysłu, ale masa **chłopów i średniego stanu cierpi biedę.** Te klasy znosiły swe braki bez szemrania, aż w pierwszej połowie sierpnia **kobiety** wioski rybackiej Toyama zebrały się, aby u zarządu gminnego zaprotestować i żądać ryżu.

To niezwykłe postąpienie wywołało u konserwatystów wielkie zaniepokojenie, ponieważ jest to **w sprzeczności** z narodową tradycyą **kobiet** a ponadto także i w dalej oddalonych okręgach doprowadziło do **podobnych protestów kobiet,** które skierowały się **przeciwko paskarzom wojennym** jak również przeciwko urzędom gmin. Jest trudno orzec, co prasę bardziej zadziwia: czy nagłość i równoznaczność protestów czy też fakt, że **te protesty wyszły od kobiet.**

Z Osaka donoszą: Wszystkie sklepy ryżu zamknięto. **Uzbrojony** tłum 2.000 osób zaatakował stacyę policyjną i zażądał ich otwarcia. W nocy policya rozproszyła tłum **szablami.** Sto osób aresztowano.

Późniejsze wiadomości opiewają, że w **Osaka** włamano się do magazynów ryżu i zdemolowano wozy tramwajowe. 4 kompanie piechoty i kawaleryi „przywróciły spokój". Także w innych miastach odbyły się gwałtowne demonstracye.

W **Tokio** obniżono nieco ceny ryżu.

Kobiety a wojna.

Praca kobiet wzrosła z przedłużaniem się wojny, z dnia na dzień.

Obecnie przeszło cztery miliony kobiet pracuje w przemyśle i to prawie wyłącznie wojennym.

W fabrykach amunicyi pracuje przeważająca większość kobiet i ich to praca umożliwia prowadzenie wojny, tak państwom centralnym, jak i koalicyi.

Z początku wojny widziano kobiety, tylko jako sanitaryuszki, gojące rany zadane na polach walk.

Obecnie kobiety wyrabiają śmiercionośną amunicyę, chociaż wiedzą, że od tych pocisków zginąć mogą ich synowie, bracia, mężowie, ojcowie.

Młode i stare kobiety, narażając własne życie, w fabrykach amunicyi, dopomagają do prowadzenia wojny. Bez ich pracy niemożliwością byłoby nawet miesiąc trzymać armię w polu, bo brakłoby im żywności, ubrań a co najważniejsze amunicyi.

Kobiety są w przymusowem położeniu, bo praca ta, chociaż niebezpieczna, daje im możność egzystencyi. I tu należy szukać powodu, dla którego milionowe rzesze kobiece zaprzęgły się do tak ciężkiej pracy.

Wzrost cen dla wszystkich bez wyjątku artykułów codziennego użytku, przy równoczesnym spadku wartości papierowych pieniędzy, wytwarza beznadziejne wprost położenie. Chcąc utrzymać przy życiu rodzinę i siebie ima się kobieta każdej zarobkowej pracy, chociażby tą pracą przyczyniała się do przedłużenia wojny, chociażby z utratą zdrowia, lub nabytem kalectwem na całą resztę nędznego żywota. Ze stanowiska ochrony zdrowia kobiet, powinna wszelka tego rodzaju praca być ustawowo zakazaną, ponieważ życie milionów kobiet jest narażone, a zdrowiu przyszłych matek poważne zagraża niebezpieczeństwo.

Skoro śmiertelne zapasy się skończą i staniemy w okresie gospodarki przejściowej, jednem z najżywotniejszych zadań polityki społecznej, będzie zakaz zatrudniania kobiet w pracy ich zdrowiu szkodliwej. Bezwzględnie musi być brany w rachubę interes kobiet a nie ewentualne straty przedsiębiorców.

Praca kobiet a gospodarka przejściowa.

Memoryał. — Rezultaty ankiet. — Niebezpieczeństwo, jakie grozi. — O osobną centralę dla kobiet.

Związek **niemieckich** Stowarzyszeń kobiecych wespół z nieustającym komitetem dla popierania interesów robotnic, złożyły w niemieckim „Urzędzie gospodarczym Rzeszy" **memoryał,** w którym przedstawia, jakie byłyby środki pożądane celem uregulowania sprawy pracy kobiet w czasie gospodarki przejściowej. Żądają one regulacyi pracy kobiet w myśl zasad socyalno- oraz produkcyjnopolitycznych, o ile nie zajmu-

ją się pracą wysoce kwalifikowaną i tzw. wyższymi zawodami. Z punktu widzenia społeczno-politycznego należy **oszczędzać siły kobiece ze względu na fizyczne i duchowe zadania macierzyństwa**, a gospodarczego zaś stanowiska zająć można kobiety w gałęziach pracy, do których najlepiej się nadają, w których zatem praca ich jest ekonomicznie najwydatniejszą.

Żądania ankiet i doświadczenia tak Związku stowarzyszeń kobiecych, jak i Nieustającego komitetu wskazują, że na ogół praca kobiet zajęła miejsce pracy mężczyzn przeważnie tam, gdzie szło o pracę niekwalifikowaną lub taką, dla wyuczenia się której potrzeba bardzo krótkiego czasu. Tam nawet, gdzie praca mężczyzn była wysoce skomplikowana czyli ukwalifikowana, udostępniono ją kobietom przez nadzwyczajne uproszczenie, przez rozłożenie je na proste rękoczyny, przez nowej konstrukcyi maszyny itd. W większej, niż do czasu wojennego mierze używa się **kobiet do wykonania prac cięższyzch, szkodliwych dla ich zdrowia fizycznego, nawet młodociane siły kobiece**, które w czasach pokojowych przygotowywały się do jakiegoś zawodu kwalifikowanego, porzuciły w dużej liczbie naukę, aby skierować się do pracy prostej, ale ciężkiej, która odrazu zapewnia im płacę.

Grozi **niebezpieczeństwo,** stwierdza memoryał, że pracę kobiet **zatrzymają właśnie w tych jej gałęziach**, gdzie społeczno-politycznie jest **najszkodliwszą**, że zaś tłumnie odprawione zostaną właśnie w przemysłach z przeważającą pracą kobiecą, a więc w przemyśle tekstylnym, spożywczym itd. Żąda tedy usunięcia kobiet z gałęzi pracy, przedstawiających niebezpieczeństwo dla zdrowia kobiet i ich potomstwa, opieki i ochrony dla kobiet uwolnionych z pracy, pośrednictwa w szukaniu pracy i zasiłków dla bezrobotnych. Celem zapobieżenia masowym uwolnieniom, żąda szycht półdniowych i wogóle skrócenia dni roboczych. Jednem z ważnych żądań memoryału jest **poradnia zawodowa**, która ma badać zdolności tak fizyczne, jak i zawodowe, adeptek pracy i skierowywać kobiety tam, gdzie praca ich odpowiadając tymże, będzie najwydatniejszą. Jest to jak wiadomo, jeden z ważnych postulatów nowoczesnej pedagogii. W tym celu miałaby powstać przy urzędzie gospodarczym Rzeszy osobna centrala dla **pracy kobiet, kierowana przez kobiety,** oraz referaty dla pracy kobiet w okręgach wyższych władz administracyjnych, które miałyby porozumiewać się z Izbami robotniczemi, jakich wprowadzenia w życie żądają robotnicze organizacye zawodowe.

Urzędy te, jak już wspomnieliśmy, miałyby stosować uzdolnienie kobiet tak fizyczne, jak i umysłowe do rozmaitych zawodów i wypracować przedłożenie do ustaw o ochronie robotnic.

O przyszłość narodu.

Opieka nad dzieckiem, to najważniejsze zadanie, jakie wyczerpane wojną narody, mają do spełnienia. Wyrwanemi śmierci i chorobom dziećmi, można będzie chociażby częściowo powetować straty poniesione przez lata wojny.

Opieka nad dziećmi powinna mieć charakter państwowy. Precz należałoby wyrzucić wszystkie dobroczynności, bo w interesie państwa, jako takiego, leży ratowanie młodego pokolenia przed zniszczeniem fizycznem i moralnem.

Każda gmina, jako najbliższe ogniwo, powinna z urzędu zająć się dziećmi, w gminie zamieszkałemi, bez względu na przynależność.

Żłóbki, ochronki, ogniska, powinny być w każdej gminie, tak jak musi być urząd gminny i inne władze. Dla dzieci musi być zapewniona opieka i pożywienie, o ile w domu, rodzice nie mogą zająć się dzieckiem.

Z urzędu należy badać stosunki mieszkaniowe i zarobkowe dzieci i złemu zapobiedz. Setki dzieci wałęsające się po ulicach miast i wsi, to najcięższe oskarżenie dzisiejszego ustroju społecznego.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ogromny procent tych dzieci, to późniejsi przestępcy. Gdyby dzieci te odebrano ulicy, kroniki kryminalne znacznie mniej notowałyby młodocianych przestępców, mniej dziewcząt poszłoby drogą hańby.

Jeżeli wojna mogła pochłonąć miliardy, siejąc za nie śmierć i zniszczenie, to za miliony tylko, można ratować dzieci, ten najdroższy skarb narodów.

Społeczeństwo polskie, musi najbaczniejszą uwagę poświęcić ochronie dziecka, ponieważ poniosło przez wojnę, toczoną na polskiej ziemi, straty niepowetowane. Ochrona ta musi być w programie każdego rządu, jako dowód zrozumienia dla tej, niesłychanie ważnej sprawy.

Dotychczasowa akcya w Galicyi, obejmująca większą liczbę dzieci tylko przez miesiące wakacyjne, jest stanowczo niewystarczającą. — Przeważnie tylko miasta Lwów i Kraków, pomyślały o tem, jak dzieci mają spędzić wakacye. Reszta kraju nie okazała żadnego zrozumienia dla tej sprawy.

Obecnie wraca kilka tysięcy dzieci z kolonii i półkolonii. Czy pomyślano o tem, żeby chociażby w tych większych miastach zapewnić im opiekę w chwilach wolnych od nauki!

Dzieci ogromnej części ludności zdane są na łaskę losu. Ojcowie od czterech lat na wojnie, matki zajęte zdobywaniem żywności i pracą zarobkową, tak, że o opiece w rodzinie właściwie nie może być mowy.

A przecież dziecku tę opiekę koniecznie dać należy. Gminy powinny natychmiast zorganizować opiekę pozaszkolną, tak, żeby dzieciom zapewnić jedzenie i lokale, chociażby szkolne na popołudniowe zajęcie. W bardzo skromnych rozmiarach prowadziła tę pracę organizacya P. P. S. D. w Krakowie, utrzymując trzy „ogniska" dla przeszło 300 dzieci.

Jest to znikoma zaledwie liczba dzieci, w porównaniu z tymi tysiącami, wałęsającemi się do późnej nocy po ulicach.

We wszystkich miastach, gdzie w radach miejskich zasiadają towarzysze, muszą użyć całego swego wpływu, żeby zarządy miast zajęły się tą sprawą, nie cierpiącą zwłoki. Przykładem może być Ameryka. Już obecnie, kiedy właściwie dopiero rozpoczęła wojnę, myśli o powetowaniu strat, **przez ochronę dziecka w wielkim stylu, po amerykańsku.**

Całą akcyę ujęło w swoje ręce **„Biuro dziecka"**, jako akcyę państwową, dzieląc ją na pięć głównych działów. Z tego cztery poświęcono dzieciom normalnym, piąty dzieciom nienormalnym.

„Biuro dziecka" zajmie się dziećmi od urodzenia, otoczy je opieką i ochroną. Będzie badało ich stosunki rodzinne, mieszkaniowe, zarobkowe, ułatwi zdobywanie nauki, pomoże w wyszukaniu pracy, zawodu i t. d.

Nie ulega wątpliwości, że akcya ta w Ameryce wyda owoce, i dziesiątki tysięcy dzieci uratuje dla społeczeństwa.

Towarzyszka Bicenko.

Dr Bela Fabian w „Pester Lloydzie" zamieszcza sylwetkę tow. Bicenko, która należała do delegacyi w Brześciu Litewskim. Jej podpis figuruje na traktacie pokojowym Rosyi z mocarstwami centralnemi. Obecnie — jak donosi „Prawda" — pani Bicenko przeszła znowu do obozu lewicy socyal-rewolucyjnej i ona to postanowiła dnia 18 lipca b. r. wniosek, żeby zamordowanie hr. Mirbacha z uznaniem przyjąć do wiadomości. Wniosek — jak wiadomo — został przyjęty.

Miała zostać aktorką. Jako mała dziewczynka jeszcze weszła w grono socyalistów, studentów i ofiarowała swoje usługi stronnictwu terrorystycznemu. Postanowiła zabić Sacharowa, gubernatora Penzy.

Pewnego wieczora przybyła Bicenko do Saratowa do mieszkania swego przyjaciela Kołosowa. Wyznała też przyjacielowi, że pragnie udać się do Penzy i zamordować Sacharowa. Wtedy Kołosow uniósł deskę z podłogi i wyjął ukrytą puszkę, w której chował browning. Ten ofiarował Bicence na spełnienie czynu.

Do gubernatora Sacharowa dostała się Bicenko jako skromna petentka, a w chwili gdy gubernator czytał jej podanie, wyciągnęła z za gorsu rewolwer i strzeliła do gubernatora. Aresztowano ją i umieszczono w podziemnem więzieniu w Saratowie, dokąd także dostał się i Kołosow, gdy śledztwo wykryło w nim właściciela browninga.

W więzieniu mimo ostrych przepisów zdołała Bicenko zjednać sobie najdzikszych dozorców. — Śpiewała. — I choć śpiew był zabroniony regułą więzienną. Bicence nikt nie przerywał — oczarowała dozorców swym głosem. Śpiewała więc piosnki polityczne skazańców z gór Ałtaju, w którego lasach kryje się małe dziewczę skazane na katorgę, śpiewała o dobrym dozorcy więziennym, który pomaga cierpiącemu skazańcowi politycznemu w ucieczce.

Rewolucya marcowa otworzyła jej drzwi saratowskiej kaźni. Bicenko przystąpiła do lewicy socyal-rewolucyjnej i razem z Spiridonową szła ręka w rękę z bolszewizmem. Z ramienia tej partyi spotkał ją też zaszczyt zasiadania przy zielonym stoliku w Brześciu Litewskim. Po zawarciu pokoju w Brześciu pisały dzienniki rosyjskie, że Bicenko powróciła do kraju zupełnie złamana, że w pociągu unoszącym ją z powrotem, płakała wciąż jak dziecko.

Mówiono po pokoju brzeskim w kołach lewicy socyal-rewolucyjnej, w frakcyi Steinberga, że Bicenko zdradziła rewolucyę. Lewica bowiem wystąpiła z opozycyą przeciw bolszewikom, którzy taki pokój zawarli z państwami centralnemi. — Steinberg, były minister sprawiedliwości w gabinecie Lenina, opuścił wraz z towarzyszami posiedzenie sowietu, ratyfikujące pokój, a wychodząc powiedział te słowa: „Idziemy na Ukrainę i do Rosyi południowej i zorganizujemy partyzantkę przeciw Niemcom". Dybenko, minister marynarki, został aresztowany, bo i on planował rewoltę marynarzy przeciw rządowi sowietów, do którego sam należał.

Po dziennikach lewicy pisano wtedy wiele o pani Bicenko, a każdy artykuł kończył się wezwaniem: „Wróć do nas, rewolucya potrzebuje ciebie". Lewica postanowiła jąć się terroru, jak za owych przedstołypinowskich czasów. Wszystko, co kiedyś należało do terrorystów, wróciło i stanęło do walki. Brakło jeszcze Spiridonowej i Bicenki. Przyjaciel dawny Bicenki — Kołosow, płacząc, przemawiał raz na zgromadzeniu w Petersburgu, że serce mu się krwawi, gdy mówić ma o Bicence. On wie, że jest fanatyczką i idealistką i że tylko dlatego idzie z bolszewikami, bo wierzy, że są apostołami rewolucyjnych ideałów.

Aż wreszcie wróciła w szeregi lewicy socyal-rewolucyjnej Spirydonowa, a z nią „bohaterka terroru" — Bicenko.

KRONIKA.

ZAMKNIĘCIE PÓŁKOLONII. Organizacya kobiet P. P. S. D. prowadziła przez lato razem z Towarzystwem walki z gruźlicą, półkolonie letnie, na Olszy, w Parku Krakowskim i w Podgórzu. Około 1000 dzieci od 4-go do 12-go roku życia zbierało się codziennie, od rana do wieczora pod dozorem ochroniarek. Dzieci bawiły się, czytały, uczyły się wierszyków, słuchały opowiadań, **jednem słowem zabrano ulicy 1000 dzieci** i dano im możność spędzenia wakacyi, w możliwych, chociaż nie zupełnie doskonałych warunkach. Jeżeli dodamy, że dzieci dostawały śniadanie, obiad i kolacyę z kuchni obywatelskich, to jednak dla rodziców było poważną ulgą, jeżeli przez szereg tygodni dzieci nie jadły w domu, albo tylko częściowo obciążały budżet domowy.

Doskonale prowadzono także **półkolonie w Trzebini,** gdzie towarzysze i towarzyszki, byli wprost rozczuleni i zachwyceni postępami, jakie dzieci zrobiły w ciągu tych kilkunastu tygodni.

W pracy tej musi być ciągłość. Półkolonie to letni okres pracy, w zimie muszą funkcyonować „Ogniska" dla tych dzieci, które już wyrwano ulicy i niemożliwe zostawić je znowu bez opieki.

Chociaż warunki pracy są nadzwyczajnie ciężkie, organizacya kobiet P. P. S. D., świadoma swoich obowiązków, rozpoczęto dzieło zamyśla dalej prowadzić.

KOBIETA WICEMINISTREM W AMERYCE. Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej powierzył **pannie Mary Anderson** stanowisko wiceministerstwa robót publicznych. Jest ona jedną z przywódczyń kobiecych stowarzyszeń robotniczych.

ZJAZD W SPRAWIE OPIEKI NAD DZIEĆMI odbędzie się w d. 13 i 14 października we Wiedniu. Przedmiotem zjazdu będzie: 1. Statystyka śmiertelności niemowląt. 2. Opieka nad matkami i ciężarnemi. 3. Śmiertelność niemowląt a polityka ludnościowa. 4. Zwalczanie śmiertelności niemowląt. 5. Sprawa akuszerek. 6. Opieka nad niemowlętami a zawodowa opieka. 7. Sprawa oddania dzieci na wyżywienie. 8. Ubezpieczenie społeczne. Referaty zapowiedzieli Niemcy i Węgrzy.

PORADA PRAWNA. Przypominamy, że od 1 bm. opłata pocztowa od listu wynosi **20 hal.** od kartki 10 h. Wobec tego upraszamy korzystających z porady prawnej, by na odpowiedź przysyłali kopertę z marką za 20 h. Wobec podrożenia opłaty pocztowej oświadczamy stanowczo, że kto marki na odpowiedź nie nadeśle koperty z marką 20 h. lub kartki korespondencyjnej, nie otrzyma odpowiedzi. Przypominamy też, że porady udziela się tylko zorganizowanym politycznie lub zawodowo oraz prenumeratorom pism partyjnych.

kańskich Niemców (15 milionów) wobec toczącej się wojny Ameryki przeciwko Niemcom. Pismo to stwierdza, że Niemcy amerykańscy popierają otwarcie Wilsona i masowo przystępują do ligi dla demokratyzacyi Niemiec, założonej przez niejakiego Sigla, rodowitego Niemca. „Echo" hamburskie ubolewa nad renegatami niemieckimi.

JAK ZAMORDOWANO CAREWICZA! Angielskie pisma donoszą następujące szczegóły zamordowania carewicza: Mordercy weszli do mieszkania carewicza i oświadczyli mu:

— Zabiliśmy twego ojca. Zginął on jak pies, śmiercią jaka się temu psu należała.

Carewicz rozpłakał się, a wówczas jeden z morderców położył carewicza trupem celnym strzałem z rewolweru.

ROZWÓJ KOOPERATYW W NIEMCZECH. Centralny Związek niemieckich Stowarzyszeń spożywczych zamknął w czerwcu r. b. 15-letni okres swej działalności poniższym rezultatem. Do Związku należy 1.112 stowarzyszeń z 22 milionami członków. Podczas wojny stowarzyszeniom związkowym przybyło blizko pół miliona rodzin. Oprócz warstwy robotniczej coraz szersze koła wciąż przyłączają się do kooperatyw spożywczych. Tak wzrosła liczba członków rzemieślników z 88.000 do 116.000; gospodarzy rolnych z 30.000 do 43.000; urzędników i różnych zawodowców z 75.000 do 91.000. Liczba członkiń-kobiet podczas wojny powiększyła się z 267.000 do 448.000. Ogólny bilans zamknięcia 1917 r. stowarzyszeń związkowych przedstawia 717 milionów marek.

NADESŁANE.

KANCELARYA
Adwokata Dra GWIDONA FRIEDBERGA
W WIELICZCE
przeniesioną została
z ul. Kuczkiewicza na ul. Pocztową, naprzeciwko szkoły męskiej.

Ceny ogłoszeń w „Prawie Ludu"

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi).

Ogłoszenia (inseraty) za jeden wiersz petitowy jednoszpaltowy **60 hal.** — **Nadesłane** za jeden wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce **1 kor.** — **Doniesienie po kronice** za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce **2 kor.** — **Drobne ogłoszenia** za wyraz **10 hal.** (najmniej za 1 kor.), wyrazy grubszem pismem za wyraz **14 hal.** **Należytość z góry, ewentualnie w markach. Przy kilkakrotnych ogłoszeniach rabat. Ceny załączników, pasków, ogłoszeń wśród tekstu, wedle specyalnej umowy.**

Przy zamówieniach powołujcie się zawsze na „Prawo Ludu"!

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie.